Nr 7 (31) lipiec 2007

RAPORT

biuletyn Szpitala Specjalistycznego im. J.Śniadeckiego w Nowym Sączu

Tu warto rodzić!

Po porodzie dzieci mają zapewnioną najlepszą opiekę w oddziale neonatologicznym

Coraz lepsza opinia

Radykalną metamorfozę w ciągu ostatnich 10 lat przeszedł oddział ginekologiczno-położniczy. Z oddziału kiepsko ocenianego przez pacjentki stał się oddziałem polecanym, w którym kobiety rodzą w komfortowych warunkach i z wykorzystaniem najnowocześniejszych metod.

Jeszcze stosunkowo niedawno w akcji „Rodzić po ludzku" oddział wypadał co najwyżej blado. W skali ocen, w której za warunki stworzone przy porodzie (możliwość wyboru pozycji, kontakt z dzieckiem, obecność osoby bliskiej itp.) przyznawano gwiazdki (maksymalnie 5), a za opiekę i traktowanie pacjentki (zachowanie intymności, pomoc, życzliwość itp.) przyznawano serduszka, otrzymywał nawet czarne serce oznaczające, że oddział lepiej omijać. W ciągu kilku lat intensywnej pracy wizerunek zmienił się nie do poznania. W ostatniej edycji szpital zyskał trzy i pół gwiazdki i dwa czerwone serduszka, co mówiąc ogólnie oznacza, że szpital z czystym sumieniem można polecić przyszłym mamom jako miejsce ich porodu.

Za radykalną przemianą kryją się inwestycje i podnoszenie kwalifikacji personelu. Dziś pacjentki mają do dyspozycji osobne sale z łazienkami, sale do porodów rodzinnych i możliwość wyboru warunków porodu. – Mogą sobie wybrać dowolną pozycję, wśród których jest wiele łagodzących dolegliwości bólowe – mówi Magdalena Salamon-Zagajska, oddziałowa. Panie mogą rodzić z wykorzystaniem dużej piłki lub ciepłego natrysku, do dyspozycji są fotele porodowe umożliwiające poród w wygodnych pozycjach wertykalnych. Pacjentkami opiekują się coraz lepiej wykształcone położne. – Przeciętnie każda z nich ma dziesięć różnego rodzaju form doskonalenia zawodowego – dodaje oddziałowa.

Efekty pracy edukacyjnej oddziału oraz zmiany jego wizerunku widać już w statystykach. Mimo niżu demograficznego liczba porodów utrzymuje się na mniej więcej tym samym poziomie od wielu lat oscylując pomiędzy 160 a 180 porodami miesięcznie. W wielu przypadkach (ok. 40 procent) pacjentki decydują się na polecaną dziś pozycję wertykalną dostrzegając jej przewagę nad dominującą jeszcze niedawno pozycją leżącą. Coraz bardziej popularne są także porody rodzinne i porody w wannie z wodą.

(p)

Dobry kontrakt dla SOR

O trzy tysiące więcej

Lepsze pieniądze na działalność szpitalnego oddziału ratunkowego w drugim półroczu udało się wynegocjować z Narodowym Funduszem Zdrowia.– Nowe stawki zbliżają nas do faktycznych kosztów utrzymania tego oddziału – komentuje Artur Puszko, dyrektor szpitala.

Nowy kontrakt obowiązuje od 1 lipca. Na jego mocy szpital otrzymywać będzie 8190 zł za jedną dobę. To o 3000 zł więcej niż dotąd, ale wciąż zbyt mało, żeby można było mówić o pokrywaniu wszystkich kosztów związanych z działalnością oddziału. Według wyliczeń dyrekcji szpitala faktycznie utrzymanie oddziału kosztuje od 11000 do 12000 zł na dobę.

Wynika to stąd, że oddział obsługuje zarówno osoby wymagające zabiegów ratujących życie jak i pacjentów, którym z powodzeniem wystarczyłaby wizyta u lekarza pierwszego kontaktu lub pomoc pogotowia ratunkowego w warunkach ambulatoryjnych.

Od lat pacjenci przyzwyczajeni do odwiedzania izby przyjęć w dalszym ciągu zamiast z porady w ramach podstawowej opieki zdrowotnej szukają pomocy na SOR i ją dostają, bo lekarze nie chcą nikogo odprawiać z kwitkiem. W efekcie codziennie z porad korzysta tutaj od 150 do 180 osób i koszty rosną.

Starania o uzyskanie znacznie wyższego kontraktu z początkiem roku nie powiodły się i dyrekcja szpitala podpisała umowę jedynie na pierwsze półrocze mając nadzieję, że w drugim uda się przekonać NFZ do wyższej stawki. Argumenty okazały się na tyle przekonujące, że przez kolejnych sześć miesięcy NFZ będzie płacić znacznie więcej. Decydujące były względy obiektywne czyli wyposażenie oddziału, wykwalifikowana kadra i liczba pacjentów czyli kryteria brane pod uwagę przy obliczaniu algorytmu decydującego o wielkości kontraktu.

(gp)

LICZBA MIESIĄCA

500 000

Tyle złotych należności z tytułu zaległości w składkach na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zostanie w kasie naszego szpitala. Trwające kilka miesięcy negocjacje w tej sprawie zakończyły się sukcesem. – Dzięki tej decyzji otwiera się szansa także na umorzenie zobowiązań wobec ZUS– mówi Wojciech Michalik, zastępca dyrektora szpitala.

Zaległości w płatnościach składek na PFRON powstały jeszcze w roku 2004. Od tamtej pory narastały odsetki i dług systematycznie się powiększał. Szpital zwrócił się z wnioskiem o jego umorzenie uzasadniając to koniecznością spłaty zadłużenia w tamtym okresie i brakiem jakichkolwiek innych zobowiązań wobec PFRON. Wszystkie należności wobec PFRON szpital płaci na bieżąco.

Rozmowy w tej sprawie po kilkutygodniowych negocjacjach przyniosły pozytywny efekt. PFRON zgodził się na umorzenie należności otwierając tym samym szpitalowi drogę do rozmów z ZUS w sprawie umorzenia zaległych zobowiązań w wysokości 1,65 mln zł.

W opinii Wojciecha Michalika po korzystnej dla szpitala decyzji PFRON rosną szanse na pozytywne rozpatrzenie wniosku także i w tej sprawie. Argumentem przemawiającym za przychylnym potraktowaniem tego wniosku jest fakt, że szpital jest dziś solidnym płatnikiem składek ZUS.

(p)

RAPORT - biuletyn Szpitala Specjalistycznego im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu

Redakcja: GAMAR s.c.

Kontakt: Grzegorz Pulit, e-mail: grzegorzpulit@gamar.net.pl

Współpraca szpitala z PWSZ

Po egzaminie do pracy?

Trzy dni trwała w naszym szpitalu praktyczna część egzaminu dla pierwszej grupy studentów dziennych kończących naukę na wydziale pielęgniarstwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Jakości ich pracy na różnych oddziałach przyglądali się wykładowcy. – Jedni radzili sobie znakomicie, ale byli też i tacy, którzy wiele muszą poprawić – komentowali egzaminatorzy.

Do egzaminu końcowego przystąpiło 58 studentów. Najpierw musieli zaliczyć część teoretyczną, a potem odbywali tzw. próbę pracy na trzech oddziałach: internistycznym, pediatrycznym oraz chirurgii ogólnej i naczyniowej. W praktyce to nic innego jak wykonywanie obowiązków pielęgniarskich w ramach normalnego dnia pracy trwającego od godziny 7 do 13. W tym czasie studenci wykonują polecenia przełożonych i opiekują się pacjentami, a ich praca jest oceniana w najdrobniejszym szczególe. – Generalnie nie jest źle, choć czasem zdarzają się nawet podstawowe błędy – oceniały przełożone.

Dobry poziom przygotowania zawodowego cieszy kierownictwo szpitala. – To mogą być w przyszłości nasi pracownicy – podkreśla Elżbieta Niemas, zastępca dyrektora ds. pielęgniarstwa. Niektórzy spośród studentów jeszcze w trakcie egzaminu deklarowali, że chcieliby pozostać w szpitalu jako jego pracownicy. – Kiedyś byłem pacjentem tego szpitala i spotkałem się z bardzo dobrą obsługę. Chciałbym tu zostać mimo że bliżej mi do Krynicy – mówił Adam Romanek, jeden z czterech mężczyzn na roku. Jego zdanie podzielali też inni. Podkreślali, że jednym z powodów dla których chcieliby tutaj właśnie znaleźć etat jest dynamiczny rozwój szpitala w ostatnich latach.

Roman Adamek chciałby w sądeckim szpitalu znaleźć się na stałe.

Zanim tu jednak trafią, muszą nie tylko zaliczyć „próbę pracy", ale także wyjść obronną rękę z kończącego studia egzaminu dyplomowego będącego ostatnim akordem sprawdzania umiejętności studentów.

(gp)

Nowa usługa, dodatkowe pieniądze

Szpital z detoksem

Już niebawem pierwsi pacjenci będą mogli korzystać z usług poddodziału detoksykologicznego. Niezbędne wyposażenie zostało już zakupione.

Przetarg na dostawę specjalistycznego sprzętu został rozstrzygnięty. Firma, która go wygrała, dostarczyła sprzęt jeszcze w ubiegłym miesiącu. Zgodnie z umową opiewającą na ok. 100 tys. zł szpital otrzymał m.in. wyposażenie magazynu, aparaty EKG, pompy infuzyjne, łóżka, szafki, parawany...

Nowy sprzęt będzie do dyspozycji pacjentów, dla których przygotowane będą cztery stanowiska, co powinno zaspokoić potrzeby. Nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja, co do lokalizacji detoksu, ale najprawdopodobniej będzie on pododdziałem oddziału internistycznego.

Jego uruchomienie pozwoli szpitalowi na uzyskanie dodatkowych dochodów i poprawę opieki nad pacjentami, którzy do tej pory trafiali na różne oddziały. Teraz zajmą się nimi specjaliści mający do dyspozycji dobry sprzęt, a szpital będzie mógł uzyskać pieniądze na ich leczenie z Narodowego Funduszu Zdrowia kontraktując formalnie tego rodzaju usługi.

(p)

Rozmowa z Grzegorzem Borowcem, przewodniczącym Rady Ordynatorów szpitala

PODKREŚLIĆ ROLĘ LEKARZA

- Jaka jest opinia ordynatorów na temat akcji protestacyjnej lekarzy a zwłaszcza tej jej formy, która polega na nie wypełnianiu sprawozdań dla Narodowego Funduszu Zdrowia?

- Doszliśmy w tym strajku do tego etapu, że społeczeństwo i pracownicy szpitala muszą zauważyć, że to jednak od pracy lekarzy zależy czy szpital funkcjonuje czy też nie. Od nas zależy realizacja kontraktu. Wystarczy, że nie podpiszemy kart do NFZ. To nie zależy od pań pielęgniarek ani od związków zawodowych, to zależy od nas, od lekarzy.

- Jaki z tego wniosek? Przecież chyba nikt nie kwestionował roli lekarza w szpitalu...

- Dotąd nikt się nad tym w ogóle nie zastanawiał. Tymczasem teraz, poprzez strajk akcentujemy wyraźnie to, że najważniejsze jest zdrowie, a strażnikiem zdrowia jest lekarz. Ten sygnał był adresowany do administracji. Nie dotyczy to akurat przypadku naszego szpitala, bo dyrektor też jest lekarzem i doskonale to rozumie, ale chodzi o decydentów w kraju.

- Ostatnio ten głos brzmi jednak słabiej, bo mocniej protestują pielęgniarki. Lekarze mają tyle determinacji co one?

- Determinacja wśród lekarzy jest duża. Jeżeli ktoś zarabia tysiąc złotych, a to jest rzecz powszechna, to jest w stanie zrezygnować z tych pieniędzy. Lekarz znajdzie sobie inne źródło dochodu.

- Ale ja pytam o to, czy ordynatorzy będą wypełniać sprawozdania dla NFZ czy nie?

- Osobiście uważam, że skuteczność tego typu protestu jest wątpliwa. To może być pretekst dla NFZ do tego, by nie wypłacać szpitalom pieniędzy. Na krótką metę obeszłoby się pewnie bez negatywnych konsekwencji. Na dłuższym dystansie odbije się to na funkcjonowaniu szpitala. Dyrekcja nie będzie miała wtedy dylematu czy dać wyższe pensje lekarzom czy też wydać pieniądze na leki, bo szpital będzie musiał być zamknięty.

- To oznacza, że jest Pan przeciw takiej formie protestu?

- Ja dostosuję się do reszty kolegów. Jeśli zajdzie taka potrzeba, przeprowadzimy dyskusję i podejmiemy decyzję.

- Popiera Pan protest, ale nie w formie odmowy wypełniania sprawozdań. To jak ten strajk powinien wyglądać?

- Należałoby złożyć wypowiedzenia z pracy i zawiesić strajk w innej formie.

- Lekarze z sądeckiego szpitala mogą taką decyzję podjąć?

- W niektórych rejonach Polski pokazano, że to jest możliwe. Zdecydowano się na to na Śląsku, w szpitalu w Dębicy lekarze złożyli wypowiedzenia, ale każde środowisko jest inne, każdy szpital ma swoją specyfikę. Trudno mi się wypowiadać w imieniu wszystkich lekarzy. Wiem natomiast, że przynajmniej część byłaby skłonna złożyć wypowiedzenia.

Na wolne miejsca czeka tłum chętnych

Długa kolejka po pracę

Wbrew powtarzanej od pewnego czasu opinii wygląda na to, że sądeckiemu szpitalowi nie grozi brak rąk do pracy na stanowiskach pielęgniarskich. Na emigrację zarobkową decydują się nieliczni, za to w kolejce po pracę ustawiają się dziesiątki chętnych.

W ciągu ostatnich lat liczba pielęgniarek, które zrezygnowały z pracy w szpitalu, to margines. Z uzyskanych przez nas informacji wynika, że zdecydowało się na to ledwie kilka osób.

Wizja pustoszejącego szpitala wobec masowej emigracji zarobkowej nie ma tu zastosowania z różnych względów. Zdaniem Elżbiety Niemas, zastępcy dyrektora szpitala ds. pielęgniarstwa, jednym z ważniejszych powodów jest stosunkowo wysoki średni wiek personelu. – W większości pracują u nas pielęgniarki mające już duże doświadczenie zawodowe i ustabilizowaną sytuację rodzinną. W takiej sytuacji nie podejmuje się pochopnie życiowych decyzji – tłumaczy.

Trudno też mówić o zjawisku masowych wyjazdów zagranicę w przypadku młodszych pielęgniarek. Co roku o pracę w sądeckim szpitalu stara się kilkadziesiąt osób. Tylko w roku ubiegłym przyjęto tu 123 podania. W sumie w szpitalu zatrudnionych jest 467 pielęgniarek.

(g)

Nefrologia z własnym lokum

Opieka non stop

Skromny, ale jednak jest. O czym mowa? O oddziale nefrologicznym, który wskutek przeprowadzki stacji dializ doczekał się własnego lokum. – To duża wygoda dla pacjentów, którzy będą mogli korzystać ze specjalistycznego leczenia – mówi Andrzej Fugiel, ordynator oddziału.

Dotychczas oddział nefrologiczny miał... wirtualny charakter. Pacjenci leczeni gdzie indziej mogli być ewentualnie konsultowani przez specjalistę-nefrologa, ale ze względu na kłopoty lokalowe oddziału jako takiego nie było. Doktor Fugiel krążył między oddziałami będąc do dyspozycji w sytuacji, gdy pacjent wymagał konsultacji nefrologicznej. Teraz pacjenci cierpiący na tego rodzaju schorzenia będą pod opieką specjalisty non stop.

Na potrzeby oddziału nefrologicznego przeznaczono dwie sale po dawnej stacji dializ. Do dyspozycji jest także gabinet lekarski oraz pomieszczenia magazynowe. – To w pełni wystarcza do kompleksowej obsługi pacjentów – podkreśla dr Fugiel. Oddział może przygotowywać pacjentów do przeszczepów i dializowania oraz leczyć ewentualne powikłania. Trafiający tutaj chorzy mogą liczyć na pełną diagnostykę. Nie bez znaczenia jest też współpraca z firmą Fresenius, która od pewnego czasu prowadzi stację dializ. Dzięki niej oddział może korzystać z przenośnej, sztucznej nerki dysponującej własnym źródłem wody do dializy. Dla pacjentów, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogą być transportowani ma to kapitalne znaczenie.

Jak na razie obsada oddziału jest bardzo skromna. Poza ordynatorem wśród jego pracowników jest tylko sekretarka medyczna, ale w przyszłości obsada lekarska powinna się zwiększyć.

Ludzie szpitala

Liliana Pawlik

Oddziałowa bloku operacyjnego pielęgniarką chciała być od zawsze. Jako dziecku podobał się jej biały fartuch, ale przy ostatecznym wyborze zawodu decydowały zupełnie inne względy. – Miałam doświadczenia z chorobą w rodzinie i to przesądziło – wspomina.

Ani wtedy ani wcześniej nie myślała jednak o bloku operacyjnym. – To było ostatnie miejsce w szpitalu, w którym chciałam pracować – opowiada. Podobnie myślały także koleżanki, które wraz nią po ukończeniu Liceum Medycznego w Nowym Sączu rozpoczynały pracę w szpitalu. Zapotrzebowanie było na pielęgniarki operacyjne i anestezjologiczne, ale Liliana Pawlik wyboru nie miała. – Dyrektor wskazał na mnie palcem i powiedział, że pójdę na blok.

Z takiego obrotu sprawy nie była zadowolona, ale propozycję przyjęła. Pod okiem przełożonej Janiny Podgórskiej poznawała tajniki pracy, o których w szkole medycznej nikt nie mówi.

W ciągu kolejnych lat pełniła różne role, by w roku 2003 zastąpić swoją dotychczasową przełożoną. Dziś nie wyobraża sobie, by miała pracować gdzie indziej mimo stresu, który w tym miejscu szpitala występuje ze szczególnym natężeniem. W takim oddziale jak ten nie da się uniknąć spotkania ze śmiercią, na które – jak podkreśla – człowiek nigdy nie jest się w stanie przygotować. Rodzina dobrze to rozumie i nigdy nie pyta „Co się stało?", gdy po powrocie do domu coś jej leży na sercu.

Ale okazji do radości także tu nie brakuje, bo tutaj ludzie niejednokrotnie rodzą się jakby na nowo, wracają do życia, choć nieraz się wydawało, że to prawie niemożliwe. Oj, cieszy ją to bardzo. Dlatego często odwiedza inne oddziały, żeby zapytać o pacjentów, którzy wcześniej na bloku operacyjnym wygrali ze śmiercią.

Dla chorych z reguły pozostaje anonimowa. Zakryte twarze i głowy przy operacji praktycznie uniemożliwiają identyfikację. Tym większą satysfakcję sprawia, gdy ktoś na korytarzu powie „Dzień dobry. Pani asystowała przy mojej operacji. Poznałem panią po głosie i oczach".

Jest sądeczanką, mężatką i matką trzech synów. W wolnych chwilach siada na rower i wraz z nimi jeździ po okolicy, choć z trudem dotrzymuje im kroku. Znacznie lepiej radzi sobie w ogródku, na swojej działce rekreacyjnej, gdzie uprawia kwiaty i inne rośliny. Nie unika pływania, wycieczek turystycznych, a w zaciszu domowym sięga chętnie po książkę. Ostatnio chodzi jej po głowie myśl o rozpoczęciu studiów. Kto wie, może nastąpi to jeszcze w tym roku...

(p)